Środa **Nr. 44** 26. Kwietnia 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 céntów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Krakowa piszą nam, że teatr tamtejszy wybiera się na czas jarmarku do Tarnowa, gdzie da kilka przedstawień. W dziennikach krakowskich żadnej o tem nie znajdujemy wzmianki, wiadomość tę przeto zaliczyć należy prawdopodobnie do rzędu plotek.

Po raz pierwszy przedstawiono tam w sobotę i w niedzielę „Ferdynandę„ Sardou. —

— Z Poznania (Kr. Kurj.) Gdy to piszemy, teatr poznański rozgościł się już w Lesznie, gdzie udał się na czas jarmarku. Prawdopodobnie zabawi tam kilka tygodnią poczem napowrót pospieszy do miasta naszego, które może po kilkutygodniowej przerwie z większym będzie dlań zapałem, nisli to było dotąd. P. Rychter rozruszał nieco apatię naszych mieszkańców i jemu to jedynie należy zawdzięczać, że teatr w ostatnich dniach był jesli nie przepełnionym, to gęsto obsadzonym. Na ostatni występ wybrał sobie dość lichą farsę p. t. „Wujaszek całego swiata"

Słychać, że p. Nowakowski przybędzie do nas z swierzemi siłami coby się zdało, bo Bogiem a prawdą personal nasz jest nader ubogi i niezdolny do odegrania utworów wymagających nieco więcej forsy. Nie robimy atoli z tego ciężkiego zarzutu p. L. Nowakowskiemu wiedząc, z jakiemi walczy przeciwnościami i jak trudno dziś oaktorów, zasługujących rzeczywiście na miano artystów. Czyż pytamy się — podobna żądać od instytucyi liczącej swój byt zaledwie na miesiące, aby swemi siłami artystycznemi wyrównywała scenie warszawskiej, lwowskiej lub przynajmniej krakowskiej? Bądźmyż przeto pobłażliwymi i niezapominajmy o tem, że „według stawu grobla."

— Z Warszawy. Na repertoarzu teatru warszawskiego jest ciągle ›Hamlet‹, którym zachwyca się bezustannie tamtejsza publiczność. W teatrze Rozmaitości grają drobne sztuki, między któremi napotykamy nową: ›Grzeszki babuni‹. Opera włoska mało uczęszczana, zakończyła już swój sezon. Na koncertach nie zbywa Warszawie, mimo tego tak koncerta jak i prelekcye bardzo licznie bywają uczęszczane. Towarzystwo muzyczne, świeżo uorganizowane, liczące już podobno do tysiąca członków, rozpoczęło swój żywot pierwszem większem zebraniem muzykalnem, które inaugurowała kantata utworu p. Zarzyckiego, dyrektora muzycznego. Wieczorami schodzą się członkowie (i płeć piękna) bawiąc się na przemian muzyką i czytaniem. Po części więc, obok rozbudzenia zamiłowania muzycznego, zastępuje jeszcze towarzystwo zabawę innych resurs. Wielka ilość artystów członków daje Towarzystwu możność, urozmaicenia programów muzycznych.

Z życia bogów i bogiń scenicznych.

II.

Recepta jak zyskać sobie wieniec sławy.

Emil Vacano, znakomity nowelista twierdzi w swych udałych pogadankach teatralnych, że każda aktorka znająca świat i ludzi winna posiadać w zapasie najmniej trzech adoratorów: jednego który ma staranie o jej zachciankach, o jej kosztownych i tak rozmaitych potrzebach, który piękne jej rączki ubiera w bransolety; drugiego, którego zadaniem jest przysparzać sławy bogini na którego komendę odzewa się klaka w teatrze, który biega po dziennikach zarzucając je reklamami, gdzie ubóstwiona figuruje jako pierwszorzędna gwiazda sceniczna; a w końcu trzeciego z

którym wiąże ją czysta, bezinteresowna miłość. Vacano wprawdzie mniema że ten ostatni ma najwięcej szansy powodzenia, co się mnie atoli tyczy, to zdaniem mojem z trzech powyższych typowych adonisów najwięcej względów u dam teatralnych znajduje ten, którego strzała sercowa figuruje w postaci mocno zaostrzonego, atramentem obryzganego pióra krytycznego. —

W podobnem wyszczygólnieniu jest pewna logika, gdyż nigdzie zapewne to wszystko, co przyczynia się do sławy, zbytków, wyniosłego stanowiska, a nawet miłości nie jest bardziej zawisłem od rozgłosu jak w swiecie scenicznym, bo gdzie znajdzie się taki coby artystkę bez imienia, bez rozgłosu chciał ulokować w wspaniałym pałacu, lub wozić upstrzonym herbami ekwiparzem itd.?

A do tego rozgłosu przyczynia się człowieczek z piórem za uchem, a gdy dopiął swego, o wtedy sypią się bukiety, sonety, brylanty i banknoty pod stopy szczęśliwej, choćby u tej nawet wiek i uroda były niczem innem, jak olbrzymiemi pytajnikami.

A. gdy artystka wyrobiła sobie już imię, wtedy czeka ją jeszcze trudniejsze zadanie: urok tego imienia opromienionego sławą i blaskiem przechować jak najdłużej — a do tego także jest niezbędnym człowieczek z piórem za uchem.

Nie do pozazdroszczenia atoli los tych aktorek, które nie mają ochoty, młodość swą i swe wdzięki uważać jako ekwiwalent dla pochwał dziennikarskich. Zazwyczaj istoty te przy największym nieraz talencie pozostają na pół zapomniane i rzadko imię ich dostaje się po za granicę teatru będącego polem ich działania. Ale i tu się zdarza, że podobnie umyślnie zapomnianej lub prześladowanej kapłance Melpomeny udaje się pozyskać sztucznym sposobem swych adwersarzy i zniewolić ich do sądu, po którego falach małogłośna artystka wypływa jako pierwszorzędna gwiazda. Ale, ponieważ naruszyliśmy już tę strunę, niechże nam będzie wolno opowiedzieć zdarzenie, którego bohaterami są: piękna lecz nie goniąca za faworami pp. recenzentów artystka, i surowy krytyk teatralny.

Do miasta *** przybyła przed kilkoma laty młoda artystka, nie obdarzona wprawdzie geniuszem, lecz ciesząca się niezwykłą urodą a więc przymiotem, który u zwolenników tearu często daleko wieksze posiada znaczenie, niźli ów odbłysk talentu, który w podobnych razach nie zdoła im często zastąpić realnych wdzięków.

Wysoka, o smukłej kibici, z pięknemi wyrazistemi rysami, bujnym blond włosem, już przy pierwszym występie obudziła zapał w kasynie arystokratycznym i Haut finance, a nie mniej krytyków, którzy z parkietowych krzeseł z całą uwagą śledzili jej ruchy, jej rysy, żywiąc nadzieję, że za cenę reklamy wolno im będzie cieszyć się zupełnemi względami pięknej aktorki. Ale nowicyuszka nasza — nazwiejmy ją donną Dianą, niebyła jedną z tych do których dałyby się zastósować złote reguły Vacana; donna Diana nietylko że odsełała ofiarowane jej preciosa tą samą drogą, jaką ją doszły, lecz najmniej troszczyła się o recenzentów i rekłamy dziennikarskie. Publiczność przyjęła ją łaskawie, sąd krytyków w pierwszej chwili wypadł nienajgorzej — donna Diana przeto została zaangażowaną.

Ależ wkrótce wyłoniła się opozycya, i to najpierw w dziennikach. Pokazało się, że młoda artystka nie ma żadnego z krytyków za sobą, lecz owszem wszyscy ci panowie z dziwną solidarnością są przeciw niej. Nie odmawiano jej wprawdzie całkowicie talentu, lacz odzywano się o niej w sposób dwuznaczny, ucinkowy, w sposób pozostawiający pole do najrozmaitszych domysłów, a publiczność, której jako codzienną podawano strawę, że donna Dianna nie dorosła swemu zadaniu, że brak jej siły tragicznej, brak w jej grze tych namiętności, które porywają ze sobą poczęła wierzyć temu wszystkiemu i coraz chłodniej przyjmowała naszą artystkę, która tem tylko zawiniła, że miasto trzech jednego tylko miała wielbiciela. (D. n.)

Drobnostki.

Kobieta rewolucyi (Tragedja wierszem Oskara Weltena.) Theorigne de Marcourt należy, jako postać historyczna do rzędu tych mager rewolucyjnych, których wspomnienie strachem przejmuje człowieka, bo ono roztacza mu obrazy nasiąkłe krwią, mordem i grabieżą. Córka wieśniaka opuszcza potajemnie dom rodziców i przybywa do Paryża w chwili, gdy fale rozburzonych namiętności jakby orkan szalony uderzyły o porpurowe stopnie tronu i jedną razą pogrze-

bały w swych nurtach króla i królestwo. Obdarzona niepospolitą wymową, a przytem pełna wdzięków, opanowała w krótce ciemne masy i wypłynęła za ich pomocą na widownię polityczną. — Teorigne de Marcourt obok tego wszystkiego była kobietą podejrzanej moralności i jako taka staczała się coraz bardziej w przepaść spodlenia, pociągając za sobą tłumy wielbicieli, jakie otaczały bezustannie bezwstydną kobietę. Po dniach pełnych awanturniczych przygód, dostała się pod pręgierz katowski i umarła ścigana przekleństwy i szarpana furjami obłąkania r. 1817.

W takich to ramach zamknęły się dzieje Theorigne de Marcour, której postać posłużyła znakomitemu autorowi niemieckiemu jako tło do najnowszego utworu. Niepotrzebujemy dodawać że postać ta okazuje nam się w tragedyi w innych zupełnie warunkach, niśli my ją widzieli w rzeczywistości. Przedstawia ona się tutaj jako istota nieświadoma swej woli i siły, w ciągłej walce z namiętnościami które stara się niemal siłą nadludzką powstrzymać i okiełzać. Pełno w utworze tym scen ludowych, namalowanych z życiem i humorem; dwór Wersalski, obyczaje i zwyczaje na tym dworze oddane z całą prawdą. Pojedyncze charaktery przeprowadzone konsekwentnie. Wartoby tragedyę tę przyswojić polskiej scenie, a powodzenie jej byłoby niezawodne.

— Pudług Narodnich Listów, dawano w Pradze b. m., w teatrze niemieckim, dramat Grillparcera: „Chwała i śmierć króla Ottokara." Ponieważ dramat ten mieści w sobie wiele ustępów obraźliwych dla narodu czeskiego, przeto policja prażska obawiała się wielkich demonstracij. Dla tego też — jak dodają Narodni Listy — jak nam wiadomo ze źródła wiarogodnego, znajdowało się w teatrze około stu ajentów policyjnych, częścią w mundurach, częścią zaś przebranych po cywilnemu. Oprócz tego, z rozporządzenia policji, wydany był rozkaz, ażeby wojska w niektórych koszarach były w pogotowiu, tak, iżby przedstawienie dramatu pomienionego mogło odbyć się bez przeszkody.

— Ze sprawozdania Konserwatorium Muzycznego warszawskiego, jakie mamy przed oczami, okazuje się, iż liczba uczniów tego instytutu znalazła po ukończeniu, następnie pomieszczenie: w orkiestrze teatralnej warszawskiej osób 12, w chórach opery Wielkiego teatru osób 9, w szkołach rządowych osób 10, w Konserwatorium warsz. osób 28, kantor synagogi 1, pierwszy skrzypek w orkiestrze T. W. (Władysław Górski) 1, profesor w Konserwatorium berlińskiem (A. Stolpe) 1, pierwszy skrzypek w orkiestrze miejskiej w Orle 1, — otrzymało patenta z ukończenia konserwatorium, osób 164. Prócz tego przeważnie z uczniów i uczennic konserwatorium, otrzymało świadectwa kwalifikacyjne na nauczycieli muzyki osób 168. Nareszcie Gustaw Jankiewicz, laureat tutejszego konserwatorium, został po złożonym examinie z pomiędzy 25 współubiegających się, powołanym na dyrektora muzyki i organistę w katedralnym kościele N, P. Maryi w Gdańsku b. m. 1871 r. Nadto został on mianowany dyrektorem w Orchester-Verein, z płacą 200 talarów rocznie. —

— O Liszcie, który jak wiadomo osiadł w Peszcie donoszą, że urządził on sobie tamże prawdziwy dwór, na który się składają pierwsze rodziny w kraju: Artyści, artystki, śpiewacy i śpiewaczki teatru narodowego, jako też i dziennikarze. Co niedzielę w salonie miejskiego proboszcza, u którego Liszt mieszka, zgromadzają się ci wszyscy, punktualnie o naznaczonej godzinie. Kto się spóźni, tego mistrz surowo przestrzega. Nigdy Ludwik XIV z wyszukańszą godnością i majestatycznością, nie przyjmował swoich dworaków; a są tu dworacy, tacy Poloniusze, chowający się zupełnie pod skrzydła mistrza. O dziesiątej godzinie rano, przesuwa się Liszt przez salony, z jednym ściskając się za rękę, drugiego całując w twarz. Pocałunek dostaje się nie wielu, i to tym tylko, który go poprzedza pocałowaniem mistrza w rękę. Wszystkie atoli te śmieszności zapomnieć łatwo, skoro ten wielki artysta grać zacznie.

— W Londynie przebywa obecnie sławny mistrz muzyki Gounod. Jemu też, Ferdynandowi Hiller i Mac Ferrenowi jako reprezentantom muzyki angielskiej, niemieckiej i francuzkiej, polecono przygotowanie kompozycyi na uroczystość otwarcia Wystawy, naznaczonej na dzień 1. maja r. b. Mac Ferren da coś w rodzaju symfonii, a Gounod kantatę, w której chcąc ujawnić boleść nieszczęśliwej swej ojczyzny, wziął za tekst skargi Jeremiego.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko

Z drukarni E. Winiarza

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

w Środę dnia 26. Kwietnia 1871 roku

Hrabia Maryan

Komedja w 4 aktach, oryginalnie napisana przez Władysława hr. Koziebrodzkiego.

Osoby:

Michał Grocki — — —	P. Królikowski.
Elżbieta, jego żona — —	Pna Zalewska.
Michalina, ich córka — —	Pna Rudkiewiczówna.
Zenon Grocki, synowiec — —	P. Baranowski.
Hr. Maryan Uroczyski — —	P. Szymański.
Stanisław Parski, dyrektor fabryk —	P. Leszczyński.
Baronowa Sydonja — —	Pni Linkowska.
Rózia, jej córka — — —	Pni Wolańska.
Kalasanty Kulski — — —	P. Linkowski.
Pankracy, jego syn — —	P. Mikulski.
Walenty, służący — — —	P. Bąkowski.

Rzecz dzieje się na wsi, w Galicyi.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7.